

# Bez słów mówię o tajemnicy człowieka



Autorski teatr Leszka Mądzika obchodzi 35-lecie. Dziś na inaugurację święta Sceny Plastycznej KUL zaśpiewa Urszula Dudziak



**GRZEGORZ JOZEFCHUK:** W spektaklach Teatru Sceny Plastycznej KUL nie ma fabuły, nie widać twarzy aktora i nie pada żadne słowo. Więc jakim językiem mówi do widza ten teatr?

**LESZEK MADZIK:** – Spotykając się z widzem, muszę do niego dotrzeć środkami, które czuję jako mi bliskie, które mogą zrobić to najsilniej, najpewniej. Tworzę widzowi przed oczyma pewną dramaturgię obrazów, które działają na wzrok oraz na słuch, bo ważnym elementem spektaklu jest muzyka. Jeżeli widz podda się kosmosowi tych obrazów, wezbudzą się w nim uczucia i emocje, które są formą mojego z widzem porozumienia. Jest to język bez słów, język niewerbalny.

**Jak określić tematykę spektakli Sceny Plastycznej KUL?**

– Cały czas mówimy o kondycji człowieka, o czasie, który każdemu człowiekowi przypada i który gdzieś, kiedyś się kończy, o przemijaniu...

Pańskie spektakle składają się z dziejących się w czasie obrazów, wylaniających się i głąbiących w ciemnościach. Czy język tych obrazów lepiej opisuje sytuację człowieka niż inne?

– Z perspektywy 35 lat wiem, że to daje mi szansę pełniejszego, głębszego wejścia w tajemnicę człowieka. Nie jestem przeciwko słowu, nie uważam, że na przykład poezja nie daje. Ale są rejon, powiedziałbym – aistetyczne, których słowo nie odzwierciedla. Lepsze są emocje i uczucia wywołane przez obrazy, jakie stwarzam na scenie. Swoich spektakli nie opieram na literaturze, chociaż zdarzył się precedens, czyli spektakl „Odchodzi”, inspirowany książką Tadeusza Różewicza. Ale czytając Różewicza, od razu widziałem obrazy...

Rozmowa z GRZEGORZEM JOZEFCHUKEM



Calun



Odchodzi

Scena Plastyczna KUL przygotowała dotychczas 17 autorskich spektakli Leszka Mądzika, granych na wszystkich kontynentach. Część z nich zespół Mądzika gra non stop od czasu premiery, jak choćby zrealizowaną w 1978 roku „Wilgoć”. Tytuły jego spektakli są jednym słowem od reżysera, jakie widź poznaje. Kolejno, od 1970 roku, powstawały: „Ecco Homo”, „Narodzenia”, „Wieczernia”, „Włkna”, „Ikar”, „Piętno”, „Zielnik”, „Wilgoć”, „Wędrowno”, „Brzeg”, „Pękanie”, „Wrota”, „Tchnienie”, „Saczalina”, „Kir”, „Calun”, „Odchodzi”. Muzykę do przedstawień pisali tak znakomici twórcy, jak Jan P. Kaczmarek, Zygmunt Konieczny, Przemysław Gintrowski, Stanisław Radwan, Jacek Ostaszewski, Lech Jankowski, Marek Kuczyński.

Na jubileusz przyjdzie Eugenio Barba z Odin Theatre. Barba, uczeń Jerzego Grotowskiego, uważany za reformatora teatru XX wieku, prowadzi w niewielkiej duńskiej miejscowości Holstebro międzynarodowy, wędrujący po całym świecie teatr, badający szczególnie techniki aktorskie. Barba założył też Międzynarodową Szkołę Antropologii Teatru (ISTA – International School of Theatre Anthropology).



Kir

Jubileusz rozpocznie dziś o godz. 16.15 msza w kościele akademickim KUL (z udziałem ks. prof. Mieczysława Alberta Kragca). Dwie godziny później w auli Stefana Kardynała Wyszyńskiego wystąpi Urszula Dudziak. Jutro o godz. 10 w sali 110 KUL odbędzie się dyskusja panelowa „Czas, przemijanie” z udziałem prof. Leszka Kolaniewicza, o. Jacka Salija i prof. Tadeusza Ślawka. O godz. 15 w galerii Sceny Plastycznej KUL (przy Rynku 8) zapowiedziano wernisaż wystawy malarstwa Grzegorza Stachańczyka, zaś o godz. 16.30 w sali Unii w domlikanów – fotografi Stefana Ciechana. Nie ma już biletów na „Odchodzi” Sceny Plastycznej KUL oraz na spektakli Odin Theatre z Danii.

## Anegdoty

\* – Byliśmy w Syrii, w Damaszku i nagle dowiedzieliśmy się, że na spektakl ma przyjechać tamtejsza pani minister kultury. Jest tam tradycja, że nikt nie może wejść do sali, zanim pani minister nie siądzie. I oczywiście, nikt nie może siedzieć przed nią. A to ona wybiera, gdzie usiądzie. Organizatorzy poprosili, żebym zagadując panią minister, doprowadził ją do krzesła jak najbliższej sceny...

\* W spektaklu „Ecco homo” pojawiała się mała trumienka. W pewnym momencie bohaterka podchodziła do tej trumienki i wymawiała z niej niemową zawinięte w szal, po czym mówiła: oto człowiek, także jeszcze żył. I oto aktorka podchodzi, otwiera trumienkę, a dziecko... nie ma! Więc zrobiła ruch w prawo i szepcze za siebie: dajcie dziecko, ruch w lewo i szepcze: dajcie dziecko, dajcie dziecko...

\* Był taki przypadek w Krakowie, że nagle w mieście zabrakło energii. Muzyka umilkła, zapadła cisza, wszystko zgasło. Do pewnego momentu widzowie myśleli, że to jest przeze mnie kontrolowane. Ale kiedy minęło 15 minut, pojawiło się zaniepokojenie. Wtedy po raz pierwszy ja z ciemności zacząłem opowiadać, co się może zdarzyć: że może nie będzie dane państwu obejrzeć do końca spektaklu. I wtedy nagle nastąpił cud, jak na ruszającej taśmie coś w głośnikach zafurczało, zachrobotało – i spektakl ruszył dalej.